Rok XVty. Nr. 42.



Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela 19. po Zielonych Świątkach, dnia 19. Października 1851.

Religia.

Cuda.

(Dalszy ciąg.)

Osobliwie zaś w Nowym Zakonie Zbawiciel nasz Jezus Chrystus boską swą mocą niezliczenie wiele czynił cudów, a to dlatego, aby wszyscy uwierzyli, iż on jest prawdziwym i od Proroków przepowiedzianym Messyaszem, Synem Boga żywego.

Znacie już wszyscy pierwszy cud Jezusa w Kanie galilejskiéj, gdzie przemienił wodę w wino. — Znacie też wszystkie inne cuda Chrystusowe, bo kapłani wasi nieraz je wam z kazalnic ogłaszali, a wy, jako dobrzy i gorliwi Katolicy, nie tylko słuchaliście słowa Bożego, ale także i w sercach waszych je zachowaliście. I dlatego zastanówmy się dobrze nad niemi, i przejdźmy sobie przedniejsze cuda Chrystusowe.

I tak Pismo ś. powiada nam, że Chrystus troje ludzi z martwych wskrzesił, to jest:

1. młodzieńca, syna jedynaka wdowy, w miasteczku galilejskiém Naim;
2. córkę arcybożnika Jaira;
3. Łazarza w Betanii, brata Marty i Maryi, który już czwarty dzień spoczywał w grobie.

O tych tylko wskrzeszonych z martwych wspomina Pismo ś. Nie wypada przeto ztąd, żeby Chrystus tylko troje ludzi z martwych wskrzesił; albowiem nie wszystko to, co Chrystus czynił i nauczał, znajduje się w Piśmie ś., gdyżby na to inkaustu i papieru nie stało, a świat by nie ogarnął tych ksiąg, któreby się spisać miały.

Oprócz tego podaje nam Pismo ś. mnóstwo cudów, które Chrystus uczynił. I tak uzdrawiał chorych cudownie, najczęściéj słowem swojém:

1. syna znakomitego urzędnika w Galilei;
2. świekrę Szymonową, mającą gorączkę;
3. chorego, powietrzem ruszonego, którego spuszczono przez dach do domu, w którym się Chrystus znajdował;
4. sługę setnika rzymskiego w Kafarnaum;
5. chorego, nad owczą sadzawką w Jerozolimie;
6. chorego z uschłą ręką;

7. niewidomego od urodzenia, plunąwszy na ziemię, błotem pomazał oczy jego i kazał mu się obmyć w sadzawce Syloe;
8. wielu trędowatych różnemi czasy;
9. wielu dręczonych od ducha nieczystego;
10. przy pojmaniu przyprawił ucho Malchusowi, które był Piotr mieczem uciął;

i wielu innych uzdrowił chorych.

Nad to, innych cudów również wiele Chrystus uczynił. I tak:

1. uśmierzył burzę na morzu, która się wzmogła, gdy Chrystus spał w łodzi spokojnie;
2. dwa razy karmi cudownie tysiące ludzi na puszczy;
3. przemienia się na górze Tabor w oczach Piotra, Jakóba i Jana, gdzie oblicze jego jaśniało jako słońce, a szaty jego stały się jako śnieg;
4. płaci podatek wyjętym pieniądzem z schwytanéj ryby, kazawszy Piotrowi w jezioro wędkę zarzucić;
5. na Chrystusa słowo zarzucają Apostołowie sieci, a połów ryb był tak wielki, iż się sieci rwały; a Piotr widząc, że całą noc się napracowawszy, nic nie ułowił, a tu na jedno słowo Zbawiciela taki zyskał połów, pada na kolana wołając: Panie, odejdź odemnie, albowiem jestem grzeszny człowiek.

A któż te wszystkie cuda Chrystusowe policzy? Sama śmierć jego jest cudowna, i okazuje prawdziwą moc jego Boską. Albowiem każdy człowiek umierający słabieje; a tu Chrystus przed samą śmiercią wielkim głosem woła: „Ojcze, w ręce twoje oddaję ducha mojego!" a przez to okazuje naocznie, iż sam dobrowolnie, wtenczas, kiedy on sam chce, umiera. Poczém skłania głowę, i umiera. Boi się niejako śmierć przystąpić do niego, i dopiero przez skłonienie głowy nakazuje jéj Chrystus, jako jéj Pan, iż teraz jéj czas. Każdemu innemu człowiekowi dopiero po śmierci wiśnie głowa. — A po śmierci Chrystusa ileż to cudów się dzieje! Słońce się zaćmiło, gdyż Pan jego umarł, zasłona kościelna się rozdarła na dwoje od wierzchu aż do dołu, na znak, że Stary zakon przestaje istnieć — ziemia drży cała, — skały się popadały — groby się otworzyły, i umarli z nich powstają, — i ukazali się Jerozolimie.

Największy cud, którykolwiek Chrystus uczynił, jest ten, że swą mocą boską zmartwychwstał, odwaliwszy kamień grobowy, który Żydzi dla ostrożności byli opieczętowali i strażą strzegli. — A na końcu, również cudownie, równąż mocą Boską, na górze Oliwnéj w Betanii, w oczach wszystkich uczniów, wstąpił do niebios, pobłogosławiwszy wpierw uczniom, a obłok wziął go od ich oczu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Gospodarstwo rólne i domowe.

O chodowaniu ziemniaków.

(Dalszy ciąg.)

7. Sprzęt ziemniaków. Ziemniaków niedojrzałych sprzątać się nie powinno. Zazwyczaj poznać dojrzałość

po zasychaniu naci i łęcin; lecz czasem, jeżeli łęciny bujnie wyrosły, to zatrzymują swoję zieloność aż do szronów, chociaż ziemniaki się dojrzały. Rychle ziemniaki dopiero wtenczas na pożywienie ludzi używane być powinny, kiedy zaczynają okwitać; szkodzą zaś zdrowiu perki zbyt młode, z których schodzi łupina za najmniejszém przyciśnieniem. Najlepszy czas sprzątania jest od połowy Września, aż ku końcowi Października. — Jeżeli nie masz wczesnych szronów, i łęciny zatrzymują swą zieloność, dobrze jest pościnać je i zebrać na tydzień przed sprzętem.

Czasem perki są dojrzałe, chociaż łęciny są zielone. W takim razie główki wydobyte z ziemi są twarde, jędrne, i łupina więcéj już do nich przyschła, że ją niełatwo zepchnąć można. Kto się o tém przekonać chce, powinien szukać nie tylko od spodku, ale i od góry krza; bo główki od spodu najpierw się tworzą, najmłodsze zaś są ku wierzchowi.

Sprzątają się ziemniaki motyką, lub wyorywaniem, lub wyradlaniem. — Przy wydobywaniu motyką, trzeba ziemię po bokach krzaku odkopać, ale od spodu, nie od wierzchu. Kiedy się tym sposobem boczne główki odkryją, chwyta się za łęciny, wydobywa się krzak cały i ziemniaki od korzeni się odrywa, a te, które jeszcze w ziemi pozostały, odkopuje się motyką i wyzbieruje.

Kiedy się pługiem wyoruje, trzeba go głęboko pod radlinę zapuścić; cały rząd przewraca się na bok, perki wyorane się wyzbierują, a pozostałe w ziemi motyką wyszukują. — Radło zapuszcza się pod środek radliny głęboko, radlina rozoruje się na dwie strony, i ziemniaki wybierają się tym samym sposobem, jak wyżéj. — Po sprzęcie trzeba jeszcze zawsze pole w dłuż i wszerz bronować i wydobyte ziemniaki wyzbierywać. Orząc pole po ziemniakach na zimę, jeszcze ich się wiele wyorze. — Trzeba być ostrożnym przy sprzęcie, żeby perek nie kaleczyć, bo skaleczone podpadają zepsuciu. — Dobrze jest zaraz przy zbieraniu odłączyć różne gatunki, jakoteż chore, pokaleczone, chropowate, od zdrowych i gładkich, i każde w osobne miejsce zachować. Zdarza się czasem, że ziemniaki nasienne jeszcze są na pozór zdrowe; trzeba je jednakże odłączyć, bo będą niezadługo gniły. Poznać je można po tém, że są koloru ciemniejszego od nowych, łupinę mają popękaną, grubą i są zazwyczaj wewnątrz zbutwiałe.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rozmaitości.

Gawęda o Mazurze.

(Podł. *K. W. W.*)

Jeszcze i dziś nie sekret słyszeć rozmaite gawędy o Mazurach i uszczypliwe żarciki na nich. Niechno kto powie, że rodem z Mazowsza, czyli z Mazurów; heno zaraz się śmieją i pytają: czy prawda, że Mazury ślepo się rodzą i do dziewięciu dni, jakby to szczenięta, nie widzą? i tym podobne drwinki. Tak oto też powiadają o jednym Mazurze, że usłyszawszy, iż piechota zawsze na wojnie za koszem stoi; jak go zawołano na rokosz (czyli powstanie), uplótł sobie doma kosz, włożył w niego strzelbę i tak poniósł do obozu. A tu w śmiech

wszyscy żołnierze i nuż mu śpiewać piosnkę:

Mazurowie mili,
Gdzieście się popili?
W Warce na gozałce,
W Cersku na złém piwsku!
Jechali pzez pole,
Złamali dwie kole.
Mazowiecki kaftan
Zgoninami natkan;
Co się Mazur rusy,
Z kaftana się prusy.
Więc wąsy odyma,
Rohatynę tzyma (trzyma).
Mazurowie nasy (nasi)
Po jaglanéj kasy
Słone wąsy mają,
Piwcem je zmywają.

Ale już to tego zanadto było naszemu Mazurowi — bo téż Mazury nie do drwinków; wcisnął czapkę na lewe ucho i tak dokończył téj piosnki:

Znajże śmiałku pany,
Śmiałe Mazowszany,
A nie wiele mierzą,
Śmiejąc się uderzą.

Potém, nie wiele zważając, rznął w łeb śpiewaka, aż się potoczył; a dobywszy szabli, zawołał śmiało: „Za obelgę tak się płaci! a kto ma ochotę, wyzywam na rękę!“ — Wtém Jacek Boruta, któryto tak w łeb odebrał, chłopisko jak Golijat, silny, że podkowy łamał i sznury grube rwał, — dobywszy z pochwy ogromne szablisko, stanął do pojedynku, i wykrzykując niegodziwe wyrazy na naszego Mazura, radził mu, ażeby komu zostawił bitego talara, coby za jego duszę zakupił mszę żałobną. I naszemu Mazurowi nie brakło. „Chłop strzela, Pan Bóg kulę niesie“, odrzekł; zmierzył swego przeciwnika, pocałował szkaplerz, co go miał od matki, zrobił szablą znak krzyża świętego, westchnął szczerze, i ostrożnie zastawiać się zaczął od cięć, które Boruta na jego mozgownicę wymierzał.

„Strzeż łba, pogański synu!“ krzyczał wściekły Boruta. — „Zginie ślepy Mazur!“ wołali wiarusy Boruty. — Mazur pomodlił się z cicha i nagle silnego cięcia unikając, przypadł na jedno kolano. „Aha! zginął!“ zawołali Boruciści. Aż tu nasz Mazur nagle podskoczy i jednym zamachem tak dociął Borucie, że ten zaledwo z całym łbem uszedł. — „To mi gracz!“ krzyknęli wszyscy, i od tego czasu strzegli się zadzierać z Mazurami; a drudzy Mazury, co przy tém byli, uradowani z odwagi i roztropności swego ziomka, porwali go na ręce i śpiewali z dawnéj jakiéjś tam pieśni o Mazurach:

Chocia w piasku brodzą,
Lecz ostrożnie chodzą —

a potém się kieliszkiem potrącali.

Cierpliwość Świętych.

Jednego starca w Alexandryi obskoczyli poganie, i szarpali, pytając się, coby za cuda czynił Bóg jego, Chrystus. — Odpowiedział: „Te, na które się patrzycie, iż ja krzywdę taką od was niewinnie cierpiąc, o to się nie gniewam, ani wam źle nie życzę, ale dobrze czynić chcę. I jeżeli mi jeszcze co gorszego uczynicie, gotowym na cierpienie będę; a przecież Boga za wasze dobro prosić, i miłować was z serca nie zaniecham.“ — Oni to usłyszawszy, odeśli od niego.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)